

PANORAMA „BITWA POD SOMOSIERRĄ”

pozostanie w Przemysku

◆ Rozmowy ze spadkobiercami K. Swierzawskiej

Niemal każdego tygodnia „Zycie” informuje o wplatkach na konto Społecznego Komitetu Zakupu Dzieł Sztuki, a konkretnie panoramy Wojciecha Kossaka „Bitwa pod Somosierrą”.

Wielu Czytelników zapytuje, jak przedstawiają się perspektywy kupna obrazów, kiedy to nastąpi, w jaki sposób i gdzie panorama będzie eksponowana?

11 lipca 1968 r. zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami Ministerstwa Kultury, Komisja Zakupu Muzealiów przy Muzeum Okręgowym w Rzeszowie wyceeniła wartość 4 obrazów Kossaka na kwotę 100 000 złotych. Cena ta nie odpowiadała właścicielom. Zanim jednak doszło do ostatecznych rozmów, p. Kamila Swierzawska nagle zmarła. Jej spadkobiercy oświadczyli w bie-

żącym roku, że ofertę sprzedaży wycofują. W takiej sytuacji Wojewódzki Konserwator Zabytków, biorąc pod uwagę zaangażowanie społeczeństwa w zbiorce funduszy, zlecił Muzeum Ziemi Przemyskiej zdeponowanie obrazów do czasu ostatecznego uregulowania sprawy kupna. Zarządzenie to, od którego spadkobiercy wnieśli odwołanie, nie ogranicza w niczym ich prawa własności, uniemożliwia jednak wywóz „Bitwy pod Somosierrą” z Przemysła.

W tej chwili obrazy znajdują się pod opieką Muzeum Diecezjalnego, które w piśmie do konserwatora zapewnia, że są one należycie zabezpieczone, a kierownictwo tej placówki pragnie, by pozostały w naszym mieście i były w przyszłości udostępnione szerokiej publiczności.

Stanie się tak z pewnością po przeprowadzeniu transakcji kupna, z czego Społeczny Komitet Zakupu Dzieł Sztuki i władze miejskie nie rezygnują. Kiedy panorama stanie się własnością społeczną, będzie wystawiona w remontowanej baszcie przemyskiego zamku.



Fot. J. MENDYCHOWSKI



„POLSCIE LUDOWEJ PRACA, MYŚL I CZYN” — pod tym hasłem przebiegała narada organizacji młodzieżowych w Szkole Podstawowej w Kaszyczach, na której podjęto zobowiązania dla uczczenia 25-lecia Polski Ludowej. Doceniając warunki, jakie stworzyła ludowa Ojczyzna dla młodzieży chłopskiej, umożliwiając jej dostęp do wszystkich typów szkół, uczniowie głębiej szkoły przyrzekli pilnie się uczyć i sumiennie wykonywać swoje obowiązki. Młodzież klas młodszych pracować będzie przez 3 godziny przy wiosennej akcji porządkowej, zaś uczniowie klas starszych wykonają 16 skrzynek na kwiaty oraz urządzą niu-boiska na pastwisku wiejskim, pomagać będą ponadto przez 10 godzin przy budowie domu kultury. Nauczyciele natomiast poświęcą

dotatkowo po 30 godzin na douczenie uczniów odstających oraz pracującą po 10 godzin przy budowie domu kultury. Łączna wartość zobowiązań wynosi 35 205 złotych.

ZAKŁADY PŁYT PILSNIOWYCH
WZYWAJĄ DRZEWIARZY
I LEŚNIKÓW
DO WSPÓŁZAWODNICTWA

2 030 aparatów wykona dodatkowo załoga Fabryki Aparatów Elektrycznych Niskiego Napięcia „Fanina”. Poza produkcją towarową podjęto również inne zobowiązania i czyny społeczne, jak np. świadczenia na rzecz budowy przedszkoli, urządzenie małego ogroduka jordanowskiego przy zakładzie, założenie kwietników. Łączna suma czynu produkcyjnego i społecznego załogi „Faniny” — wynosi 5 221 tys. zł.

W bieżącym roku obchodzimy nie tylko jubileusz 25-lecia Polski Ludowej, lecz również 75-lecie działalności Związków Zawodowych Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego. Mając powyższe na uwadze Konferencja Samorządu Robotniczego Zakładów Płyt Pilsniowych w Przemysku zaaprobowała wnioski rady zakładowej i Związku Młodzieży Socjalistycznej w sprawie przystąpienia załogi do współzawodnictwa o tytuł „Brygady 75-lecia Z. Z. Prac. Leśnych i Przemysłu Drzewnego”. Określono również warunki współzawodnictwa dla poszczególnych brygad, które m. in. przewidują: wykonanie zadań kwartalnych w 100,3 proc., udział w realizacji uchwał V Zjazdu PZPR, poprawę jakości produkcji, warunków socjalno-bytowych, bhp, oszczędność gospodarkę surowcami, wykonanie półrocznego planu w 101 proc. itp.

Dla uczczenia 25-lecia PRL załoga Browaru w Przemysku podjęła następujące zobowiązania: — przekroczyć plan produkcji rocznej o 2 000 hektolitrow o wartości 1 200 tys. zł; — wymalować systeme gospodarczym 17 tanków piwnych (przez co zaoszczędzi się 1 700 zł) oraz wszystkie przewody rurowe, zaoszczędzając w ten sposób 8 000 zł; — M. Siušta wykona instalację do urządzeń nawiewnych — chłodniczych w fermentowni nr 2 (wartość tej pracy ocenia się na 3 000 zł); ponadto wszyscy pracownicy uczestniczyć będą w wiosennej akcji porządkowej na terenie zakładu.

Ogólna wartość podjętych zobowiązań wynosi: a) dotatkowa produkcja 1 200 000 zł oraz b) zobowiązania gospodarcze — 12 7000 zł.

Konferencja Samorządu Robotniczego zatwierdziła wartość zobowiązań produkcyjnych w roku 1969 na kwotę 1 320 tys. złotych oraz postanowiła wezwać wszystkie zakłady i państwowe gospodarstwa leśne podległe resortowi leśnictwa i przemysłu drzewnego do współzawodnictwa socjalistycznego.

OCENA PRACY PGR

Egzekutywa Komitetu Miasta i Powiatu PZPR oceniła w ubiegłym tygodniu działalność państwowych gospodarstw rolnych ze szczególnym uwzględnieniem wyników finansowych. Powiększenie arealu zasiewu zbóż, wzrost wydajności z ha, zwiększenie bazy paszowej, bardziej racjonalne wykorzystanie użytków zielonych, wzrost efektywności produkcji zwierzęcej — oto główne kierunki pracy, na których ryty koncentrowały swe wysiłki dyrekcje poszczególnych gospodarstw, kierownictwo Inspektoratu PGR, podstawowe organizacje partyjne i aktywy. Chociaż uzyskano dodatnie wyniki w produkcji roślinnej (średnie plony zbóż wyniosły w bieżącym roku gospodarczym 22,1 q, a w 1967/68 r. — 21,2 q) i zwierzęcej, bilans finansowy wielu gospodarstw jest ujemny, a w niektórych gospodarstwach nawet gorszy niż w roku ubiegłym (Huwniki, Malawa, Olszany, Starzawa). Złożyło się na to szereg przyczyn: trudności kadrowe i brak ludzi do pracy, niewykonanie planu sprzedaży produkcji roślinnej, a to na skutek niskich plonów rzepaku i dyskwalifikacji zbóż kwalifikowanych, przekroczenia nakładów na robociznę. Wiele do życzenia pozostawia organizacja pracy.

Omówiono środki i podjęto decyzje zmierzające do poprawy stanu gospodarczego PGR, aby mogły one lepiej realizować uchwały IX Plenum KC, a w roku gospodarczym 1970/71 zlikwidować w skali powiatu straty.

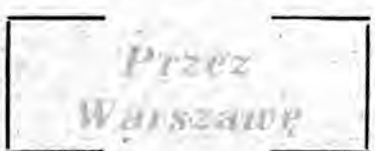


„Berlin — maj 1945” — to dokumentalna opowieść HELENY RZEWSKIEJ o wielkich wydarzeniach ostatnich dni II wojny światowej. Autorka pisze w niej o szturmie na kancelarię Rzeszy, w której podziemiach przebywał Hitler wraz ze swoim sztabem. Na interesującą całość składają się osobiste przeżycia Heleny Rzewskiej — tłumaczki sztabu jednej z armii wojsk radzieckich oraz materiały zaczerpnięte z tajnych hitlerowskich akt. Wiele dokumentów, na których oparła się Rzewska dotychczas nigdzie nie publikowano. Autorka sięgała do zapisków Hitlera, pamiętników Goebbelsa i Bormana, by przy ich pomocy przedstawić historyczne zdarzenia owych dni.

POD KONIEC 1944 roku trzecią armię uderzeniową, w której sztabie byłam tłumaczką, przetrzono do Polski. Po raz pierwszy w okresie wojny transportowano nas pociągami. Minęliśmy Siedlce. Przez otwarte drzwi towarowego wagonu zobaczyłam oświetlone okno, a za nim, w głębi mieszkania, choinkę. Boże Narodzenie! Trzy lata szliśmy po ziemi, na której widzieliśmy tylko jedno — wojnę. A tam, za tym nie zastanętym oknem toczyło się jakieś inne, nie znane życie. Może ciężkie, biedne, lecz domowe, rodzinne. To, co przedstawiłam sobie patrząc na okno, tak mnie wzruszyło, że zaczęłam zastanawiać się nad tym, kiedy nastanie wreszcie pokój i marzyłam o nim.

Do Warszawy wjeżdżaliśmy od strony Pragi. Znad Wisły podnosiła się mroźna mgła. Wartownik w konfederatce pilnujący pontonowej przeprawy pocierał

zmarznięte uszy. Przesła zniszczonych mostów wystawały z wody jak kikuty. Polscy żołnierze wylewali wodę przedostającą się do pontonów. To, co zobaczyłam na lewym brzegu Wisły, nie można opisać żadnymi słowami.



Ruiny dumnego miasta, tragizm i wielkość Warszawy na zawsze pozostaną mi w pamięci. Po wyzwoleniu stolicy Polski wojska naszego frontu, kontynuując ofensywę, szybko parły do przodu. Mknęliśmy samochodami obok przydrożnych starych krzyży i już nowych, drewnianych tablic, na których zdążono przylepić plakaty przedstawiające żołnierza przewijającego owija-

cze i napis: Dojdziemy do Berlina!

W 6 dni po wyzwoleniu Warszawy nasze wojska opanowały Bydgoszcz i posuwały się za cofającym przeciwnikiem. Na ulicach miasta panował niezwykły ruch. Wszyscy mieszkańcy Bydgoszczy wyszli z domów, obejmowali się, plakali, śmiali, na pierśiach mieli poprzyppinane biało-czerwone kokardy. Dzieci biegaly i krzyczały ile sił w płucach, jakby chciały w ten jeden dzień odrobić długi okres milczenia — wszak przez 5 lat nie wolno im było rozmawiać głośno po polsku. Wokół radzieckich żołnierzy narastał tłum.

Wkrótce do Bydgoszczy zaczęli napływać jeńcy wojenni wyzwoleni przez nasze wojska z faszystowskich obozów: Francuzi, wysocy i szczupli Anglicy w swoich khaki, Włosi — niedawni sojusznicy Niemców. Ci ostatni początkowo stronili od wszystkich,

(Ciąg dalszy na str. 4)

z NOTATNIKA reportera

ROK BYŁ POMYŚLNY

110 osób wzięło udział w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Rady Oddziałowej Rejonu Produkcji Leśnej „Las” w Przemysku. Szczegółowe sprawozdanie z działalności przedsiębiorstwa złożył jego kierownik Piotr Buczek. Przemyski „Las” obejmuje zasięgiem swego działania powiaty: przemyski, jarosławski, przemyski oraz częściowo brzozowski, ustrzycki i sanocki. Plan produkcji towarowej za rok ubiegły wykonano w 106,8 proc. (14 277 857 zł.) sprzedaży — 111,8 proc., akumulacji — 102,1 proc. Zadania eksportowe wyniosły 588 000 zł obiegowych, wykonano — 1 400 019 zł. Przedsiębiorstwo wysyła za granicę do różnych krajów stroisz, ślimaki, zające, moszcze z owoców leśnych. Przeważa skup i przetwórstwo grzybów, posiada 5 pasiek, z których w 1968 roku pozyskano 22 tony miodu na wartość około 1 mln złotych.

em

NOWY KLUB „RUCHU”

W Nowosiólkach Dydyńskich oddany został do użytku klub „Ruchu”, mieszczący się w budynku byłego Prezydium GRN. Uroczystość otwarcia nowej placówki zbiegła się z akademią zorganizowaną z okazji Dnia Kobiet. Inicjatorami udanej imprezy, w której wzięli m. in. udział przedstawiciele Wydziału Kultury Prez. PRN — Marian Sarnowski — były miejscowe kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich, starające się ożywić działalność kulturalno-oświatową w swojej wsi. Postanowiono czynnem społecznym zebrać 50 proc. kwoty potrzebnej na zakup telewizora (pozostałą część dołożyła dyrekcja PUPiK „Ruch”). Jednocześnie mówiono o konieczności zorganizowania amatorskich zespołów artystycznych. Kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich przywiązują również dużą wagę do estetycznego wyglądu wnętrza. Zobowiązały się one zakupić płyty pilśniowe i odnowić ściany świetlicy.

POŻYTECZNA WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

W pracy kulturalno-oświatowej ważne jest porównywanie osiągniętych wyników i szukanie nowych form prowadzących do uzyskania jak najlepszych efektów, a także wymiana doświadczeń. Wychodząc z tych założeń, kierownictwo Przemyskiego Domu Kultury nawiązało ścisły kontakt z analogiczną placówką w Sanoku.

W grudniu 1968 r. na zaproszenie przemyslan przybyła do naszego miasta grupa pracowników Powiatowego Domu Kultury z Sanoka. Goście po zapoznaniu się z działalnością PDK, zwiedzili szereg klubów i świetlic miejskich oraz terenowych.

2 marca br. powrócili z Sanoka instruktorzy PDK, którzy pod kierownictwem Franciszka Zdrańskiego zaznajomili się — w ramach rewizyty — z wynikami pracy placówek k.o. w pow. sanockim.

(ab)

„PŁYNIE WISŁA, PŁYNIE”

Dwie i pół godziny przyjemnej rozrywki kulturalnej dostarczyły dzieci i dorastająca młodzież swoim rodzicom i opiekunom przybyłym do sali widowiskowej PDK, aby prześledzić spektakl obrazujący dorobek artystyczny kółek zajęciowych Młodzieżowego Domu Kultury. Ten pokaz sceniczny, który dedykowany był Polsce Ludowej w jej 25-lecie, daleko wyszedł poza przeciętne ramy amatorszczyzny. Kto był na tym występie, zgodzi się chyba z twierdzeniem, że mamy w naszym mieście bardzo uzdolnioną teatralnie i muzycznie młodzież (czytaj również: dzieci) i że posiadamy wartościowych pedagogów. Niejednej mamie, cici i babci lza wzruszenia zakręciła się w oku, kiedy patrzyły, jak to poczynają sobie na scenie ich pociechy.

Program nosił tytuł „Płyń, Włody, płyni”. Prowadził go Wojciech Władyczyn, a występowały zespoły: wokalny — „Pastele” (kierowany przez Leszka Wojtaszczyka), mandolinistów (wychowanek Romana Pasławskiego), recytatorski (instruktor Ewa Mościcka: wykonawcy — Renata Czadowska, Krystyna Wojtkówna, Helena Kotlarówna, Barbara Skarbkówna i malutka Marta Fidówna) oraz taneczny (opracowanie choreograficzne Barbary Daszkiewicz i Ewy Mościckiej — równocześnie reżysera całości widowiska).

St. Cz.

WIECZÓR PYTAŃ W BIRCZY

Ponad 100 osób wzięło udział w wieczorze pytań i odpowiedzi, który odbył się w ubiegłym tygodniu w sali kina, w Birczy. Na pytania dotyczące perspektyw rozwoju gromady i południowej części powiatu, gospodarki leśnej, szkód wyrządzanych przez dziką zwierzynę, zaopatrzenia w artykuły spożywcze i przemysłowe, cen na nawozy mineralne oraz zagadnień politycznych odpowiadał: przedstawiciel Pow. Komisji Planowania Gospodarczego Julian Mastowski, dyrektor Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych inż. Czesław Hodór, członek zarządu GS w Birczy Wł. Stecyk, redaktor „Życia Przemyskiego” Zb. Ziembowski.

ski

WSPÓLZAWODNICTWEM UCZCZĄ 25-LECIE PRL

28 II br. pod przewodnictwem mgra Leona Bortnika odbyło się posiedzenie komisji, która oceniać będzie pracę placówek k.o., biorących udział w ogłoszonym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Centralną Radę Związków Zawodowych „Współzawodnictwie placówek kulturalno-oświatowych dla uczczenia 25-lecia PRL”.

Komisja wyłoniła zespoły kontrolne, które w marcu i kwietniu przeprowadzą wizytację placówek zarówno miejskich, jak i terenowych. Do chwili obecnej wpłynęły 84 zgłoszenia z 46 bibliotek, 10 klubów rolnika, 10 klubów „Ruchu” oraz 18 innych placówek. Jak dotychczas, współzawodnictwem niezbyt interesują się świetlice GRN i PGR.

ZWIASTUNY WIOSNY

W dniu 6 bm. wielu mieszkańców Przemysła zaobserwowało przelot stadka czajek. Według opinii domorostych prognostyków, powrót tych ptaków rokuję szybkie nadejście wiosny.

Adam Sidor — najlepszym sportowcem ziemi przemyskiej 1968 roku

NAGRODY DLA ASÓW SPORTU

11 marca — jak już informowaliśmy — w hali WOSTiW „Bieszczady”, przed meczem koszykówki o mistrzostwo ligi międzyokręgowej rozegranym przez lokalnych rywali — Czuwaj i Polonię, ogłoszono wyniki konkursu — plebiscytu na najlepszych sportowców ziemi przemyskiej. W uroczystości udział wzięli organizatorzy imprezy, czołowi działacze miejscowych klubów i licznie zebrani sympatycy sportu.

Po krótkim przemówieniu wygłoszonym przez przewodniczącego KKFiT Tadeusza Dańkę, podano do publicznej wiadomości wyniki konkursu. Wpłynęło nań 1 631 kuponów. Największą liczbę punktów zdobyli: ADAM SIDOR (1 714), RYSZARD TABISZ (1 472), KAZIMIERZ KUROPATA (985), JAN TWARDY (765), RYSZARD SMOLNICKI (739). Na dalszych miejscach uplasowali się: Ewa Pasternak, Maria E-



bisz, Adam Rudy, Franciszek Grzegorezyk, Elżbieta Górniak, Jan Duda oraz Zofia Pasich. Grupa sportowców w chwili po otrzymaniu trofeów.



Malutka, miłutka mistrzyni akrobatyki sportowej Ela Kozackiewicz losuje nagrody dla uczestników plebiscytu — czytelników „Życia Przemyskiego”. Szczęśliwcami okazali się: Mieczysław Kiebusz z Przemysła i Krystyna Fac z Zurawicy.

kiert, Stefan Kryczko, Czesław Kordek, Zdzisław Wiącek, duet akrobatyczny — Elżbieta Kozackiewicz i Zbigniew Fac, Jerzy Busz, Jerzy Paczkowski, Waldemar Klukowski, Leonarda Ta-

Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe puchary i nagrody. Pozostali zawodnicy — dyplomy.

Imprezę prowadził red. Mieczysław Nyczek.

„...Spodziewałem się, że zwycięzcą plebiscytu „Życia Przemyskiego” zostanie Ryszard Tabisz — nadzieja naszej kadry olimpijskiej... Tym wszystkim, którzy głosowali na mnie serdecznie dziękuję!” — powiedział wzruszony Adam Sidor, najlepszy sportowiec ziemi przemyskiej r. 1968.

fot. J. WOJTCWICZ

GS w Przemysku najlepsza

W ubiegłym tygodniu odbyło się podsumowanie wyników współzawodnictwa placówek Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu za rok 1968.

Pierwsze miejsce zdobyła Gminna Spółdzielnia w Przemysku, kierowana przez zarząd w składzie: Franciszek Dorosz, Mieczysław Tonja, Mieczysław Baran, główny księgowy — Kazimierz Jędrzejewski. Wypracowała ona 1 741 000 zł zysku (plan 1 420 000 zł). Drugie miejsce zajęła GS w Orlach, trzecie GS w Dubiecku.



Z sali sądowej

AWANTURNICY

Emil S. przebywający w gospodarstwie w Dubiecku wdał się w rozmowę z dwoma nieznanymi mu osobnikami, zatrudnionymi przy budowie linii telefonicznej. Po wyjściu z restauracji jeden z mężczyzn zupełnie bez powodu zadał Emilowi S. niespodziewany cios nożem, raniąc go w pierś. Za ten czyn dokonany z pobudek czysto chuligańskich Piotr Bogusz, zamieszkały w Baryczu, pow. Brzozów — skazany został na 10 miesięcy więzienia.

Państwo W., w towarzystwie znajomych — Teresy i Stanisława B., przechodzili wieczorem ulicą Grodzką w Przemysku. Z przeciwnej strony podążał, będący w stanie nietrzeźwym, Władysław Broza. Bez żadnego istotnego powodu potrącił on Lidę W., a gdy przestraszona kobieta uciekła na drugą stronę ulicy — pobiegł za nią, uderzył w twarz, a następnie kopnął trzykrotnie w nogę.

Epilog tej sprawy rozegrał się w sądzie. Władysław Broza skazany został na 10 miesięcy więzienia.

MARZEC

19 środa	Józefa, Bogdana
20 czwartek	Anatola, Klaudii, Marcina, Wincentego 1848 — Wybuch powstania wielkopolskiego
21 piątek	Benedykta, Lubomira DZIEŃ WŁÓKNIARZA
22 sobota	Bogusława, Emilii, Pawła, Katarzyny 1832 — zm. J. W. Goethe 1925 — zm. J. Marchlewski
23 NIEDZIELA	Alfonsa, Pelagii, Feliksa 1936 — Masakra robotników w fabryce „Semperit” DZIEŃ METEOROLOGA
24 poniedziałek	Gabriela, Marka 1794 — Wybuch powstania kościuszkowskiego
25 wtorek	Ireneusza, Marii Wieńczysława

WSZYSTKIM MIŁYM SOLENIZANTOM SKŁADAMY
NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA IMIENINOWE

JEST takie stare porzekadło mówiące o tym, że trzy węgły domu dzwiga na swoich barkach kobieta. Nie ma jakichś uzasadnionych przesłanek, które by podważały prawdziwość tego stwierdzenia. Tak jest w rzeczywistości. Współczesna kobieta zajęta jest nie tylko prowadzeniem domu, lecz coraz częściej pracą zawodową. Na brak obowiązków nie może więc narzekać...

Oto jak dla przykładu wygląda dzień kobiety wiejskiej. Wstaje bardzo wcześnie z rana, o godz. 5 jest już na nogach. Rozpala ogień, a następnie przystępuje do obrządku inwentarza. W międzyczasie przygotowuje śniadanie, wyprawia dzieci do szkoły, sprząta, zmywa naczynia i przygotowuje się do gotowania obiadu. W południe następuje kolejny etap: karmienie i dojenie. I w takim kołowrocie obraca się do późnego wieczora. Tak to pokrótce wygląda zimą. Ale już z nadejściem wiosny tempo prac znacznie się przyspiesza, gdyż trzeba przecież pójść jeszcze w pole: sadić, pielic, siekać i zbierać plony. Nie ma sensu się czarować, że „nie taki diabeł” etc. Kobieta na wsi w dalszym ciągu jest zaharowana od świtu do nocy....

Dlatego dobrze się dzieje, że pomyślały o niej takie organizacje, jak koła gospodyń wiejskich i kółka rolnicze. Czym wyraża się to zainteresowanie? Starają się one przede wszystkim skupić wokół siebie jak największą liczbę kobiet i wpoić im przekonanie, że przy odrobinie umiejętności mogą znaleźć czas

domowego (prowadzi je już 47 KGW) oraz organizowane w okresie zniw — dziecińce.

Kobiety z kół gospodyń wiejskich (jest ich w 116 kołach 3213) zainteresowane są przede wszystkim hodowlą. Do najpopularniejszych należą konkursy odchowu drobiu, stanowiące I etap organizacji gospodarstw specjalizacji

pracy kół. Nie wyeliminowano ich zupełnie, bo i one są potrzebne, lecz odsunięto na plan dalszy, tworząc centrum wśród zagadnień produkcji rolnej. Stąd do wyjątków nie należy kobieta uczęszczająca na szkolenia rolnicze, na kursy chowu bydła i trzody chlewnej; kobieta czytająca fachową prasę oraz słuchająca wykładów w radiu; kobieta zainteresowana wzrostem nawożenia, kontraktacją i wydajnością zbóż i okopowych. Dzisiejsza kobieta to równorzędny partner mężczyzny. Dlatego też w zarządzie kółek rolniczych głos kobiety nie powinien być traktowany jak intruz... Niestety nie we wszystkich wsiach współpraca między kołem gospodyń i kółkiem rolniczym układa się tak harmonijnie jak w Trójczycach, gdzie małżonkowie sprawują równocześnie funkcje: p. Anna Paćczek z powodzeniem przewodniczy miejscowemu KGW, zaś jej mąż — kółku rolniczemu. W rodzinie łatwiej się dogadać co do spraw społecznych, łatwiej przekonać, mezczyznę o roli kobiety i vice versa. Toteż efekty pracy obu tych organizacji oceniane są bardzo wysoko, a obdarowana nimi wieś wyróżnia się spośród okolicznych miejscowości zarówno standardem życia, jak i osiągnięciami gospodarczymi, znana jest również ze swej aktywnej postawy społecznej.

Zgodna współpraca KGW oraz kółka rolniczego w Trójczycach to przykład godny naśladowania.

Ał-Bo

Trzy węgły domu...

na rozrywkę i odpoczynek. W wielu przypadkach niezbędna jest nauka — jak się do tego zabrać, jak zmienić mentalność męża, który sądzi, że cały ogrom prac to powinność wyłącznie niewieście. Stąd też dużą popularnością cieszą się kursy racjonalnego żywienia, kroju i szycia, fryzjerskie i inne organizowane przez koła gospodyń. Na terenie powiatu przemyskiego odbyło się w roku ub. ponad 40 rozmaitego rodzaju kursów. Do nie mniej ważnych należą pokazy przetwórstwa owocowo-warzywnego, mięsnego i mlecznego. Dużym udogodnieniem dla kobiet wiejskich są wypożyczalnie sprzętu

stycznych. W roku 1968 taką zorganizowaną formą odchowu zajmowało się 13 wsi, a 5 kół, m. in. w Małkowicach, prowadziło zespołowy odchów kurcząt. Hodowcy w pierwszej kolejności zapatrywani są w piskleta oraz w mieszanek paszowe.

Cieszy rosnące zainteresowanie uprawą krzewów jagodowych oraz warzyw. W roku ub. członkinie 32 kół założyły 320 poletek z warzywami, niekiedy jeszcze mało znanymi, jak np. brokuły, sałata krucha itp. Rozsadę produkują się nie tylko indywidualnie w pojedynczych doniczkach lub skrzynkach, lecz także w zespołowych inspektach lub nawet małych szklarniach, zakładanych przy współudziale i wydatnej pomocy kółek rolniczych.

Już nie kursy z zakresu gospodarstwa domowego i organizacja dochodowych zabaw dominują w

Obiecująco zapowiada się również rok bieżący. Przejmujemy garaż, warsztat i betoniarnię po znajdującej się w likwidacji Spółdzielni Usługowo-Wytwórczej w Bolestraszcach. W niedługiej przyszłości sobie i sąsiadom będziemy remontować maszyny, a ponadto produkować dachówki i inne prefabrykate budowlane bardzo poszukiwane przez rolników. Staniemy się kółkiem wiodącym, gdyż przyłączymy do siebie słabo pracującą i przynoszącą deficyt kółko w Buszkowicach, zwiększymy liczbę ciągników do 8. Przybędzie nam również innych maszyn. Posiadamy na ten cel Fundusz Rozwoju Rolnictwa i własne środki w wysokości 1 mln zł.

Bolestraszyckie kółko przygotowało się już do wiosny. Opryskiwacze, siewniki i inny sprzęt potrzebny do pierwszych prac jest już gotowy do akcji. Można powiedzieć, że zimy tu nie zmarnowano. M. in. wiele uczyniono w zakresie szkolenia. Koło Gospodyń Wiejskich zorganizowało w styczniu 300-godzinny kurs kroju i szycia, a w lutym — przetworów mięsnych. Na ten ostatni uczęszczało 45 kobiet. Koszty pokryło kółko.

ski

W zimie pracy mniej, można więc częściej niż zwykle porozmawiać o gospodarczych i społecznych sprawach jak to czynią widocznym na zdjęciu sołtys Jan Kowalski, przewodnicząca KGW Zofia Urban i prezes kółka rolniczego Stanisław Łukaszyński.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W bolestraszyckim kółku

Stanisław Łukaszyński, Jan Kowalski (sołtys), Józef Buczkowski, Stanisław Szytman, Kazimierz Mazurek, Jan Radochoński, Zofia Urban, Irena Rybak i kilka innych osób — to atyw można powiedzieć — filary kółka rolniczego w Bolestraszcach. Pierwsze skrzypce gra tu oczywiście prezes zarządu — Stanisław Łukaszyński, bardzo dobry gospodarz na swoim, jak również społecznym majątku. Średnie wykształcenie, duży zasób energii, zamiłowanie do pracy społecznej, doświadczenie życiowe składają się na to, że z tej funkcji wywiązuje się doskonale. Praca świadczy o mnie — głosi jedno ze współczesnych hasel. Niech więc i tym razem konkretne wyniki powiedzą co wart jest zarząd i aktyw. Bolestraszyckie kółko zalicza

się do powiatowej czołówki. Jego majątek trwały wynosi 1 100 000 zł, wpływy w ubiegłym roku — 460 000 złotych, a zysk 90 000 zł. Dysponuje ono 4 ciągnikami (w najbliższych tygodniach zakupi dwa dalsze), 4 agregatami omlotowymi, 4 snopowiązałkami, opylaczami, siewnikami i innym drobniejszym sprzętem.

— „Te maszyny — mówi prezes Stanisław Łukaszyński — służą całej wsi. Wszystkich bowiem gospodarzy, bez względu na to czy jest czy też nie jest członkiem naszej organizacji, traktujemy jednakowo. Od wiosny do jesieni prowadzimy orki, siewy, omloty, w zimie zaś ciągniki wykorzystujemy do transportu. Nie stoją nigdy bezczynnie, zarabiają na siebie i traktorzystów, stąd też mamy takie wyniki.



Przegląd drobiazów

S. O. S.

Nikommu tłumaczyć chyba nie trzeba, jakim utrapieniem dla kierowców są pijacy. Problem odobnienia obsługi autobusu w walce z pasażerem będącym „pod dobrą datą” poruszany był niedawno na łamach „Życia”. Niestety, nie się od tej pory nie zmieniło. Panowie mający w czubie sa plęga zwłaszcza ostatnich kursów pękają — nie dość, że nie uiszczają opłaty za przejazd, jeszcze obrażają współpasażerów. Ponieważ

kierowca nie jest w stanie oprzeć się kilkuosobowej grupie podchmielonych jegomościów i rad nie rad w końcu kapituluje, apeluje do patroli milicyjnych, by w porze odejścia ostatnich autobusów, tj. między godz. 19 a 20, częściej nawiedzały plac Dąbrowszczaków.

NIE RÓBCIE NA SZARO RODAKÓW

Podoba nam się odnowiony budynek dworca PKP w Medyce. Wreszcie czysto, schludnie, estetycznie. Zagranicznego turysty spoglądającego z okna pociągu nie przerażają już odrapane mury pierwszej stacji w Polsce, ale... gdyby wysiadł i umiał czytać po polsku, bardzo by się rozczarował i ogromnie zdziwił rzetelnością naszej informacji. Na dworcu tablice głoszą, że znajduje się tu „Bufet”. W rzeczywistości są tylko tablice, a bufetu nie ma. Podróżny wypity chętnie herbat-

kę, lecz musi obejść się smakiem. Wiadomo — zagraniczny turysta zadawoli się kawą wypitą w „Warsie” lub w Przemysku, ale miejscowi i przyjezdni skorzystałby na pewno z usług bufetu, gdyby spróbowali.

WIĘCEJ NIŻ NIEDBALSTWO
Wiosna już na karku, a magazyn GS w Medyce zamknięty na kłódkę począwszy od dnia 1 I br.

We Fredropolu

Dużo inicjatywy wykazuje koło ZMW we Fredropolu, kierowane przez grupę aktywistów: Józefa Litwina (przewodniczący zarządu), Leonorę Szczepańską, Wiktorię Bursztyn, Janinę Cyran i innych. Z ich inicjatywy powstała tzw. szkoła zdrowia, do której uczęszcza kilkadziesiąt dziewcząt. W ubiegłym tygodniu młodzież zorganizowała miłą imprezę dla członkiń Koła Gospodyń Wiejskich. W części artystycznej wystąpił zespół WOP „Zielone Otoki”.

Film tygodnia Pod znakiem Ewy



Pończoszki dla żony, a może... Oby tylko była zadowolona!



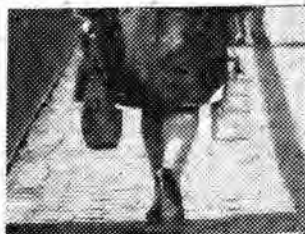
Piło się, prozę panów, pito.



Nawet wojsko nianczy dzieci, ale tylko w dniu 8 marca i... na scenie.



Nie tylko starsi panowie, lecz również nastoletni byli szarmanccy i obstugiwali swe mamy w czarne herbatki w Szkole Podstawowej nr 9.



...i już po święcie...

Filmowali:
T. ZIEMBOLEWSKA
J. MENDYCHOWSKI
J. WOJTCWICZ

O BILIEZIENI

Tego wieczora było nas na posterunku tylko dziewięciu. Pozostałych 11 kolegów nocowało we wsi — jedni u rodziców, drudzy u dziewcząt, byli również tacy, których zatrzymały karty lub poczęstunek. Kończyły się zapusty, więc tu i ówdzie piło — i to na umór — bimber pędzony niemal jawnie w wielu domach.

Ta lutowa noc 1946 r. nie była mroźna, a pola prawie bezśnieżne. Jak zwykle o północy zmieniły się warty. Dwóch kolegów patrolowało drogę spacerując wolno po wsi, a trzeci

przed drzwiami posterunku dreptał w miejscu, by nie zasnąć, bądź też przechadzał się w kierunku bramy. Pozostali chrapali w najlepsze: pięciu, a wśród nich ja również, w dużej, zbiorowej sypialni, a komendant Jan Kurdylak u siebie w pokoju, do którego wchodziło się wprost z kancelarii. Dziś można by powiedzieć: spał we własnym gabinecie, którego umeblowanie stanowiły żelazne, składane łóżko, dobrze sfatygowany stół i kilka krzesel. Na parapecie stał telefon.

Było po drugiej, kiedy dwuosobowy patrol milicyjny przyszedł ogrzać się do kancelarii. Wprawdzie piec już wygasł, lecz mimo to było tu znacznie cieplej niż na dworze. Mijając wartownika poinformowali: — We wsi spokój, cicho... Jak na przekór temu rozszczękały się psy. Najpierw te z dalszych gospodarstw, a potem u bliskich sąsiadów.

— Ktoś idzie — pomyślał wartownik i machinalnie cofnął się do mruwanego czworaka, w którym mieścił się posterunek. Szczękanie nie ustawało, psie głosy stawały się coraz bardziej zajadłe. Do chóru dołączyły się kundły z gospodarstw znajdujących się po przeciwnej stronie budynku. Ki czort!...

Milicjant, stojący za załomem ściany, usłyszał na drodze głośne rozmowy. Ktoś kłął, ktoś inny śmiał się nienaturalnie. Dojrzał sylwetki ludzi.

— Stój! Kto idzie?
Nie zareagowali, jakby ten okrzyk ich nie dotyczył.
— Stój, bo...



Miałem wówczas 18 lat.



ła łatwa. Ażeby dostać się z sypialni do kancelarii i pomieszczenia komendanta trzeba było przejść długi korytarz, naprzeciw którego napastnicy ustawili karabin maszynowy i strzelali z niego wprost do sieni. Tak więc, my pięciu w sypialni i czterej nasi towarzysze w kancelarii, zdani byliśmy na własne siły. Twardo jednak trzymaliśmy się...

Zaskoczenie się nie udało, a na atak wprost banderowcom brakowało odwagi — nie znali bowiem naszych sił. Wymiana strzałów była raczej mało skuteczną. Oni kryli się dobrze, my również. Wychylenie głowy poza framugę okna groziło niechybną śmiercią. Jak orientowaliśmy się po huk, budynek był otoczony ze wszystkich stron.

W pewnym momencie ogień UPO-wców wzmógł się. Przypadliśmy do podłogi i czekaliśmy na dalszy ciąg wypadków.

Najaktywniej strzelał karabin maszynowy ustawiony na wprost wejścia do posterunku. Nagle nastąpiła cisza. Z korytarza dobiegł nas nieokreślony szum. Szykowaliśmy się do walki wręcz, lecz nie takiego nie nastąpiło. Poculiśmy dym. Banderowcy, korzystając z osłony karabinów, które zmusiły nas do leżenia na podłodze, wrzucili do korytarza kilka snopów słomy i je podpalił. Buchnęły płomienie, dym dusił, z oczu ciekły łzy,

ta przed rozpoczęciem napadu. — Pewnie banderowcy „hulają” we wsi — myśleliśmy. Znowu nastąpiła cisza, którą rozdarł po chwili ostry gwizd. Byliśmy niemal pewni, że teraz rozpocznie się atak. Mijały jednak minuty, a natarcie nie następowało. Ten i ów podsunął się do okna, wyjrzał ostrożnie na zewnątrz. Strzelano, lecz pół kilometra od nas, nieregularnie i rzadko — raz tu, raz tam.

Czekaliśmy, nabierając z każdą chwilą otuchy. Wskoczyłem na korytarz i krzyżąc: — Nie strzelajcie, to ja! wbiegłem do kancelarii. Zylili wszyscy, nie odnieśli nawet rany. Poinformowałem komendanta o sytuacji w zajmowanej przez nas części budynku. Czekaliśmy nadal. Strzały we wsi ucichły. Po kilkunastu minutach dobiegły nas nawoływania. To podchodzili do posterunku nasi koledzy, ci którzy noc spędzili we wsi, a wraz z nimi członkowie milicji pomocniczej — chłopcy z Laszek posiadający własną broń. Banderowcy wycofali się w kierunku Bobrowki.

Ocaliła nas pomoc kolegów. Po pierwszych wystrzałach zdali oni sobie sprawę z sytuacji, w jakiej znajduje się posterunek. Na zaatakowanie banderowców byli za słabi. Strzelali więc w ich kierunku z dużej, nieszkodliwej dla napastników odległości. To wystarczyło. Upowcy myśleli, że wojsko nadciąga z odsieczą, nie chcieli ryzykować walki i opuścili stanowiska. Napastnicy stanowili oddział podległy „Żelazniakowi” — dowódcy kurenia „Bastion”, grasującym w powiatach: lubaczowskim, jarosławskim i w części przemyskiego. Dowiedzieliśmy się o tym z relacji członków UPA, uczestników napadu, którzy w kilka tygodni później złożyli broń.

TADEUSZ JAREMKO



(Ciąg dalszy ze str. 1)

lecz stopniowo również oni włączali się do świątecznego tłumy.

*

Ulica, nie ustępując samochodom szli rosyjscy i polscy żołnierze, obejmując się i całując z przechodniami. Co chwila wybuchały piosenki... Chodnikiem szedł wolno niewidomy staruszek z kokardą w narodowych barwach na palcu. Wyciągnął szyję chcąc łowić dźwięki ulicy. Podchmielony polski żołnierz prowadził pod rękę dwóch francuskich podoficerów, a amerykański lotnik bez czapki zatrzymywał spotkanych i szczęśliwie, weselo śmiał się do nich. Boczna uliczka ciągnęła sznur ludzi z bagażami na wózkach i plecach. To niemieccy koloniści opuszczali gospodarstwa zabrane przed kilku laty Polakom. Szli Bóg raczy wiedzieć dokąd. Zatrzymali ich grupa dzieci na czele z podrostkiem na hływach. Stara Niemka otulona płaszczem i ciepłym pledem wyjaśniała coś chłopcu, ten zaś podniecony sytuacją uderzał kijem po jej łudkach i krzychał: — Dlaczego nie mówisz po polsku? Dlaczego nie umiesz mówić po polsku? Chwyć mi chłopca za ramię: — Co robisz? Zostaw ich!

Podniósł głowę. W jego oczach zobaczyłam łzy i złość. Popatrzył na mnie, na mój kożuszek, na gwiazdkę na czapce i odsunął się na bok. Nie mógł zrozumieć, by dzisiaj, po tym wszystkim co

tu się działo, Niemcy mogli chodzić swobodnie bez przeszkód po ziemi.

Nawet nie spostrzegłam, jak razem z tłumem znalazłam się poza miastem. Naprzeciw nas szła maszerowała kolumna ludzi. W górze powiewała niebiesko-czerwono-biała flaga. To szli francuscy jeńcy wojenni w podartych płaszczach, a wraz z nimi kobiety otulone w kołdry, worki, jakieś stare nieokreślone łachmany. Żydówki. Ktoś krzyknął: „Niech żyje wolna Francja!” Francuzi rzucili się do niego, sciskali. Stary irlandzki podoficer, zdjąwszy szeroki kapelus, na którym błyszczała gwaryjska odznaka — prezent rosyjskiego żołnierza, zwracając się do Francuzów i do nas wygłosił krótkie, gorące przemówienie w swym oczystym języku. Nie rozumieliśmy ani słowa, lecz jego twarz, gesty starczyły za wszystko.

Czwartego dnia po wyzwoleniu Bydgoszczy, gdy wojska radzieckie popędziły przeciwnika na zachód, a w mieście pozostało tylko kilka pododdziałów, nadeszła wiadomość: — Niemcy przygotowują z północy kontrofensywę! Wieczorem patrol przyprowadził do sztabu „Język” — zmarzniętego żołnierza Wehrmachtu w płaszczu siggającym do ziemi. Głowę miał zawiniętą damskim szalem, jak to często spotykano się w owe czasy. Kiedy się nieco rozgrzał i opuścił go strach, zaczął ściągać odzienię. Pod żołnierskim sznurem był damski płaszcz z futrzanym

kołnierzem, pod nim wąska sukienka suto udrapowana w biodrach, spod szala rozsypały się długie, jasne włosy. Zamiast spodziewanego żołnierza Wehrmachtu zobaczyliśmy Martę Katzenmeier — dziewczynę z niemieckiego domu publicznego przy ulicy Fluenderstrasse 15. Z miasta uciekła wraz z przebywającym u niej wojakami. Ten jednak szybko poddał się do niewoli, a ona zmarznięta i zrezygnowana postanowiła wrócić do Bydgoszczy. Szła drogą, a naprzeciw jechały samochody z czerwonoarmistami. Ktoś zlitował się nad zziębniętą kobietą, rzucił jej zdobyczny wojskowy płaszcz i tak przebrana dostała się do niewoli.

— Byłam sierotą, do domu publicznego dostałam się po uznaniu za osobę niepełnowartościową, nie odpowiadającą wymogom stawianym przez teoretyków „rasy panów”. Zgodnie z obowiązującymi prawami, musiałam poddać się sterylizacji. Poślubić mógł mnie tylko mężczyzna w wieku powyżej 45 lat, który uprzednio poddałby się podobnemu zabiegowi — opowiadała, a my słuchaliśmy, wytrzeszcząc na nią oczy. O czymś podobnym nikt z nas nie słyszał. Od pytań i ciepła w pokoju Marta ożywiła się i zaczęła z kokieteryą poprawiać włosy. — Pani lejtant — mówiła — proszę mi wierzyć, jak ciężko jest kobiecie, kiedy nie może wyjść za mąż. Jakbym chciała mieć młodego męża! Przeklinała życie w „Breslau”, gdzie do ich „domu” przychodzili skąpi robotnicy budowlani. — Natomiast tutaj — w „Bromberg” — ciągnęła — sytuacja była inna. Tędy przejeżdżali urlopowicze ze wschodniego frontu, a oni mieli pieniądze, dużo pieniędzy, piacili 100 marek za noc. Odkładałam na starość, na czarną godzinę. Gdybyście nie przyszli, może starczyłoby po jakimś czasie na założenie własnego interesu.

Kiedy odprawiliśmy Martę Katzenmeier, dobiegł nas huk ciężkich dział. To kontratakował przeciwnik. Rano udałam się do komendantury. Czekaliśmy tam na sprawdzenie dokumentów niemiecka zakonnica Eleonora Busek w białym kornecie i tancerka kabaretowa Hilda Blaurock. Zakonnica przypatrywała się cierpliwie pustej ścianie, Hilda Blaurock podciągnęła spódniczkę, wyjęła zza pończochy flakonik perfum, nawilżyła dłonie, powąchała, oblizła szerokie usta, poprawiła na głowie modny węzeł szala, wstrząsnęła długimi szklanymi kolczykami i zaczęła spacerować po pokoju pewnym siebie krokiem. Zjawiła się zaspana Marta Katzenmeier. Zielony wojskowy płaszcz włożył się za nią po podłodze, na cienkich nogach miała poprzeknięte pończochy. Polski urzędnik zwrócił dokumenty zakonnicy, zawołał Martę i zapytał o adres. Tancerka słysząc nazwę ulicy znanej z domów publicznych, zaśmiała się ochryplym, męskim głosem. Zakonnica uśmiechnęła się blade wysuwając do przodu fioletową wargę. Sie-

dzący na krześle żołnierz powiedział po rosyjsku, głośno jakby był głuchy: — Zlikwidowaliście tu twój zawód! I oddał Martę Katzenmeier dokumenty.

*

W oczekiwaniu na kontrofensywę nieprzyjaciela Bydgoszcz surowiała. Z Moskwy przelecieli pełnomocnicy odpowiedzialni za repatriację. W wyznaczonych punktach gromadzili się byli jeńcy i więźniowie obozów koncentracyjnych: Rosjanie i Polacy rzuceni za druty na pewną śmierć głodową i poniewierkę. Żydzi — żalosne cienie oznaczone na plecach żółtą gwiazdką, a obok Francuzi, Anglicy, Amerykanie, którzy otrzymywali listy i paczki z domów, a w ich „lagrach” działały zespoły amatorskie. Nastrój wolności zaraził wszystkich. Do punktu usiłowano również dostać się grupa byłych żołnierzy Wehrmachtu. Zatrzymani oświadczyli: „My jesteśmy Austriacy!” Musiałam im tłumaczyć: „Niestety, panowie, prowadzimy jeszcze z wami wojnę”.

(c.d.n.)

Tłumaczył: E. GAPIŃSKI



Pączkowanie

Ode mnie
głośniejsze winogrona

poza mną drożdże
obciążone w księgi żywota

pączek na pączku
wiosna
bańka na bańce
deszcz
poza tym czas już minął



Z działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego

Związek Nauczycielstwa Polskiego ma bogate tradycje wywodzące się z czasów, gdy jego działacze musieli walczyć nie tylko o lepsze warunki bytowe nauczycieli, ale także o świecą szkołę i niefalszowaną wiedzę podawaną uczniom.

Dziś, kiedy Polska Ludowa w znakomitej większości zrealizowała postulaty ludzi pracy i systematycznie realizuje je nadal, zmienił się nieco charakter działalności związkowej, choć troska o człowieka pracy pozostaje w dalszym ciągu w centrum zainteresowania. Ma to szczególne znaczenie po reformie naszego szkolnictwa, która pociągnęła za sobą w ciągu ostatnich lat znaczny wzrost zatrudnienia pracowników oświaty. Nowo zatrudnionym, najczęściej młodym ludziom, trzeba pomóc w uzyskaniu mieszkania, w zdobywaniu dodatkowych kwalifikacji, a wreszcie w znalezieniu rozrywki. Te i cały szereg innych zadań realizuje na naszym terenie Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP z siedzibą w Przemyślu. Swym zasięgiem obejmuje on miasto i powiat, a działa poprzez zasadnicze ogniska, tzw. ogniska, w których łączą się zazwyczaj kilka placówek wychowawczo-oświatowych bliskich sobie terytorialnie.

Do retrospekcji i podsumowań skłaniają zwykle jubileusze. Takim małym jubileuszem jest chyba również bieżąca kampania sprawozdawcza pozwalająca spojrzeć na 3-letnią pracę obecnej kadencji Plenum i Prezydium ZOP ZNP pod przewodnictwem mgr Z. Koniecznego. Wśród zagadnień, które wytyczały jej pracę, były zadania wynikające z uchwały XII Plenum KC PZPR, problemy przygotowania szkół na terenie miasta i powiatu do 8-letniego nauczania, uchwały V Zjazdu PZPR. Dyskusje nad tymi sprawami toczyły się na posiedzeniach licznych sekcji i komisji związkowych, ale wykonanie konkretnych zadań w środowisku to już sprawa ognisk. Jednym z bodźców wzorowej pracy najniższych instancji związkowych stał się konkurs pod hasłem „Nasze ognisko dobrze pracuje”. W obecnej kadencji zostały zorganizowane dwa takie konkursy. Dwa dziesięć ognisk walczyło o miano najlepszego. Punktowano działalność mającą na celu poprawę koleżeńskiego współżycia, wzajemną pomoc, pracę na rzecz emerytów, dążenie do podnoszenia poziomu ideowego i zawodowego nauczycieli. W okresie trwania konkursów znacznie zmogła się działalność oświatowa i kulturalna w środowiskach będących terenem pracy ognisk. W rezultacie I miejsce zdobyło Ognisko przy Zakładzie Szkolenia Inwalidów, a II — Ognisko nr 16 w Zurawicy.

Pewną przeszkodą w działalności związkowej jest na ogół duże zapracowanie nauczycieli. Nie ma bodajże miasta czy wsi, a w nich organizacji społecznej lub młodzieżowej, gdzie nauczyciele nie odgrywaliby niepośledniej roli. Wielu pełni obowiązki radnych. Mimo to znajdują oni czas na żywą działalność sportową. Członkowie naszego Oddziału mogą się poszczycić w obecnej kadencji udziałem w imprezach sportowych, w których zajęli wiele pierwszych miejsc. Licznie uczestniczą również w imprezach znanego już na terenie naszego miasta Klubu Nauczycielskiego, mieszczącego się przy ul. Chopina.

W Dubiecku od niedawna istnieje pierwszy w województwie wiejski klub nauczycieli. Moc starań w jego zorganizowanie włożyli: prezes Ogniska nr 11 — W. Baranowski oraz miejscowy nauczyciel Z. Kowalski.

Należy podkreślić, że pracą Zarządu Oddz. Pow. w naszym mieście i powiecie żywo interesuje się KMiP PZPR, a I sekr. W. Bania oraz sekr. K. Hodór są częstymi gośćmi posiedzeń plenarnych oraz doradcami w bardziej skomplikowanych sprawach.

ANNA WIECH



Brawo dla „Bakalarza”

Kabarecik „Bakalarz” — istniejący przy Studium Nauczycielskim — bawi swoimi występami nie tylko przyszłych nauczycieli, ale działa również na terenie powiatu, wyjeżdżając z programem rozrywkowym do wielu wsi. Ostatnio np. uświetnił akademię z okazji Dnia Kobiet w Nowosiólkach Dydyńskich.

Sluchacze SN-u — członkowie kabaretu „Bakalarz” — roztoczyli opiekę nad świetlicą w Olszanach, zobowiązując się do systematycznej i długotrwałej współpracy z tamtejszą placówką.

latach swego istnienia, zorganizował kurs przewodników OH (2—15 VII 1951) prowadzony przez komendanta rzeszowskiego OHPL Zbigniewa Wała. Odtąd wszyscy przewodnicy OH z terenu Przemysła i powiatu obowiązkowo uczestniczyli w seminariach (raz w miesiącu). Wspomnieć należy, że przewodnicy OH byli ryczałtowo wynagradzani.

W r. 1952 zarząd ZMP w Przemyslu wystąpił do miejscowego Liceum Pedagogicznego z koncepcją wprowadzenia, wzorem Liceum Pedagogicznego w Gorlicach, obowiązkowego przedmiotu „harcerstwo”. Miało to podkreślić związek metod i treści programowych z psychofizycznym rozwojem dziecka. Projekt nie został jednak przyjęty i przewodnicy OH doszkalani byli we Wrocławiu, Bytomiu, Ostródzie, Łodzi i w Szkole Przewodników OH w Turczynku.

Rzecz jasna, że tak pojęta praca dokształcająca musiała dać owoce plony. Harcerstwo przemyskie z tego okresu posiada wielkie osiągnięcia. Oczywiście ponad wszystko stawiano patriotyzm i dlatego różne uroczystości odbywały się w podniosłej atmosferze i milej, oku scenerii.

Pod koniec roku 1956 dały się zauważyć, wśród działaczy OH w Przemyslu, pewne tendencje do poszerzenia skautowych treści i form pracy. Wysondowano przy tym, jako podstawowy argument, potrzebę organizowania wypoczynku letniego pod namiotami, podkreślając jego walory zdrowotne. Oprócz tego zaczęto domagać się odnowy życia harcerskiego. Te tendencje były zgodne z prawem dialektyki, ale zdrowy objaw został zdeformowany generalną krytyką całego dorobku OH, atakami na działaczy ZMP-owskich, którym zarzucano brak kwalifikacji, karierowiczostwo itp. Były to zarzuty bardzo bolesne i krzywdzące.

Po rozwiązaniu się ZMP, byli działacze tej organizacji powołali do życia Rzeszowską Komendę Chorągwi ZHP (1 I 1957 r.) na czele której stanął Zbigniew Wal. Nieco później powrócono do tradycyjnych różnokolorowych chust, do lilijki i krzyża harcerskiego, do mundurów i sprawności. Ponadto rozszerzono skautowe formy pracy terenowej w postaci biwaków i obozów wędrownych. Wielu dawnych przewodników OH nadal pracowało z młodzieżą.

MIECZYŚLAW KRAJEWSKI

Jarosławiu i Przemyślu. W jednej z nich uczestniczyliśmy (w MDK). Poprowadzona gawędzarsko, ale nie pozbawiona faktów historycznych i zobrazowana dwoma filmami („Wizja lokalna” i „Byłem kapo”) — prelekcja mgr Ireny Stefańskiej wzbudziła duże zainteresowanie młodzieży. Ta oryginalna, wycinkowa lekcja historii utkwii jej zapewne na długo w pamięci. A o to właśnie chodzi.

(al.)



PRZYPADKEM zrzucił, że harcerstwo polskie przeżywało swoje przełomowe okresy w równych odstępach czasu. Pierwszy obejmował lata 1939—1944 i był ściśle konspiracyjny, drugi 1945—1950 liberalno - ugodowy, trzeci 1951—1956 eksperymentalny.

Od pracy eksperymentalnej dyskretnie uchylili się doświadczeni działacze, zrzucając brzemie obrzytmiej odpowiedzialności na ludzi młodych, skupionych w powstałym w r. 1948 Związku Młodzieży Polskiej.

W całym kraju rozpoczęły działalność miejskie i powiatowe zarządy ZMP, którym przypadł obowiązek nie tylko patronowania, lecz i czynnego zaangażowania się w sprawy młodzieży harcerskiej. Odtąd nastąpiła zmiana w pojęciu ruchu młodzieżowego na szczeblu szkół podstawowych i nazwę: Związek Harcerstwa Polskiego zastąpiono pojęciem: Organizacja Harcerstwa (OH). W drodze eksperymentu zmieniono symbolikę harcerską. Tradycyjną lilijkę i krzyż harcerski zastąpiono emblematem o motywach robotniczo-chłopskich, pozostało natomiast hasło — „Czuwaj”. Zmieniono również tekst prawa harcerskiego i treść przyrzeczenia.

Przemyscy działacze harcerscy, zwłaszcza ci, dla których Baden-Powell był jedynym wzorem naśladowczym, w obliczu nieoczekiwanych przemian ideologicznych zrezygnowali z pracy z młodzieżą. Woleli pozostać na uboczu, jako zatwardziali konserwatyści z dziwnym urazem i nieuzasadnioną pretensją do wszystkiego i wszystkich.

W tym przełomowym okresie losy przemyskiego hufca ważyły się w gmachu przy ul. Grodzkiej nr 1, gdzie siedzibę swoją miał Związek Młodzieży Polskiej. Jego pierwszym przewodniczącym był Zbigniew Tarczyński, później Stanisław Telega.

Organizacja harcerska stanowiła przedmiot szczególnej troski ZMP. W skład kadry instruktorskiej wchodził wówczas: Józef Wieczorek, Stefania Ukařma, Rozalia Szymańska, Cecylia Szczepaniak, Józef Kotuła, Feliks Brzozowski, Włodzimierz Dastek, Stanisława Kuczowska, Augustyna Koc i inni. Osoby te w latach 1952—1954 pełniły funkcje kierowników wydziałów szkolno-harcerskich przy zarządzie ZMP i dzięki ich wysiłkowi ruch harcerski nie popadł w sklerotyczną niemoc.

W latach 1951—1956 organizacja harcerska żywiołowo rozwinęła się w szkołach podstawowych nr 1, 2, 3, 8, 9, 10. Było to zasługą szczególną kierowników szkół.

Szkola podstawowa nr 1, w której przez długi czas drużynę harcerską prowadził dh Włodzimierz Fedewicz, szczyci się posiadaniem własnego sztandaru z lat 1950—1956. Przechowywany jest on w izbie pamiątek.

Z historii hufca przemyskiego

(IV)

W szkole podstawowej nr 2 do rozkwitu organizacji harcerskiej przyczyniły się drużyny: Bronisława Mikruta i Joanna Pobiędyńska, a w szkole podstawowej nr 3, w której kierowniczką była posłanka ziemi przemyskiej p. Helena Michalewicz (kieruje szkołą do dziś), trud pracy harcerskiej podjęli: Genowefa Moskwa, Zugmunt Handzel, Tadeusz Jagodowski, Aleksandra Kucharzka (zmarła w nieszczęśliwym wypadku), Kazimierz Osiadły, Lucyna Brylińska.

Młodzieńczy zapał, umiłowanie pracy, gotowość do poświęceń — oto zalety drobny wycinek pracy wychowawczej ludzi spod znaku ZMP, którzy organizacji harcerskiej dobrze się przysłużyli

Pięknie zapisały się w dziejach harcerstwa przemyskiego m. in.: Lidia Kwaśnicówna, Józefa Sochacka, Lidia Ziółkowska (szk. pod. nr 8), Stefania Piątkówna, Barbara Brzęk, Janina Mareczek, Józef Kiełb (szk. pod. nr 9), Jadwiga Trzeciak, Bogusława Wilk, Maria Ząbecka (szk. podst. nr 10).

Dla podniesienia wyników pracy wychowawczej wśród młodzieży harcerskiej, zarząd ZMP w Przemyślu, już w pierwszych

Piekło na ziemi

Położony na podmokłych, malarzycznych terenach, dysponujący rozbudowaną siecią połączeń kolejowych — Oświęcim, był idealnym miejscem na założenie obozu zagłady. Hitlerowskie plany zostały zrealizowane i tak powstała największa w Europie fabryka śmierci: Lagerskonzentration Auschwitz-Birkenau...

Po rozgromieniu hitlerowskich Niemiec odbyło się szereg procesów (dość wspomnieć o słynnym procesie norymberskim czy też toczącym się przed krajowym sądem przysięgłych we Frankfurcie nad Menem), niemniej jednak wielu obozowych katów pozostaje nadal na wolności, prowadząc beztroski żywot. Jaskrawym przykładem bezkarności panującej w NRF była np. osoba Lucasa, byłego lekarza obozowego, który dokonywał selekcji do gazu. W procesie frankfurckim odpowiadał z wolnej stopy!...

W grudniu 1964 roku odbyła się wizja lokalna sądu frankfurckiego w Oświęcimiu-Brzezince. Z pedantyczną dokładnością na centymetry przeliczano zbrodnie ludobójstwa! Wśród przybyłych znajdował się m. in.

Lucas. Swoją obecnością chciał zadokumentować niewinność. Niestety, przeliczył się — po wizji został postawiony w stan oskarżenia...

Historia obozu jest długa i tragiczna. Szeregi tych, którzy przeżyli „piekło na ziemi”, powoli się wykruszają. Dlatego rzeczą konieczną jest uświadamianie młodemu pokoleniu grozy tamtych dni, tym bardziej że odradzający się rewizjonizm zachodniemiecki nieustannie zagraża pokojowi w Europie. Prowokacyjne manewry rządu NRF ujawniają się wprawdzie w zmiennej formie, lecz z każdym razem ze wzmożoną siłą. Z tych też względów musimy być czujni! Nie wolno nam zapomnieć masowych zbrodni ludobójstwa!

Gorące słowa uznania należą się dyrekcji Państwowego Muzeum w Oświęcimiu za zorganizowanie dla młodzieży szkolnej prelekcji poświęconych historii obozu oraz losom jego więźniów. Niedawno cykl takich prelekcji wygłoszony został na Rzeszowszczyźnie: w Dębicy, Rzeszowie,

DUZA, czysta sala. Cicho tu. Aparatura działa bezszmerowo. Wszystko jest zautomatyzowane. Lalk, który wszedłby tu znieczeka, bez wstępnej informacji, długo mógłby myśleć nad przydatnością sześciciu szaf opatrzonych tajemniczym napisem: „Bios”. Sztuczne kwoki wygładają bowiem niepozornie: proste szafy z wżernikami, przez które obserwować można położenie jaj. W osiemnastym dniu inkubacji jaja przenoszone są do klujników. Regularnie, każdego 21 dnia, rozpoczynają się lęgi. Jest ich w sezonie przeciętnie 22, tyle tygodni upływa bowiem od stycznia do czerwca...

Wylęgarnia kurcząt przy ul. Słowackiego w Przemyślu, jeden z osiemnastu zakładów podległych Rzeszowskiemu Przedsiębiorstwu Hodowli i Wylęgu Drobiu, istnieje 5 lat. Mieści się w nowym, specjalnie w tym celu zbudowanym pawilonie. Wyposażona jest w nowoczesną aparaturę. Praca, w dużym stopniu zmechanizowana, nie wymaga zatrudniania wielu ludzi.

Z roku na rok zakład osiąga coraz lepsze wyniki produkcyjne. Dla przykładu wskaźnik wylęgu (obliczany w oparciu o jakość reprodukcji każdej setki jaj) kształtował się na przestrzeni minionych lat następująco: rok

„BIOS“ znaczy życie



Ludzie stoją od wczesnych godzin rannych...

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Bilans trzyletniej pracy

Otrzymała się konferencja sprawozdawczo-wyborcza rady zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych przy Prezydium PRN, na której dokonano oceny dotychczasowej działalności i nakreślono zadania w nowej kadencji.

Do pozytywnych rezultatów zaliczyć należy m. in. stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych i ogólnych pracowników. Obecnie w GRN zatrudnionych jest 50 osób z wykształceniem podstawowym, 57 — z niepełnym średnim, 86 — ze średnim i 4 — z wyższym. Dokształca się aktualnie 14 pracowników (w szkołach średnich 12, w wyższych — 2).

W ciągu minionej kadencji rada zakładowa odbyła 23 posiedzenia, na których omawiano najważniejsze zagadnienia organizacyjne, socjalno-bytowe i inne. Starano się ożywić działalność k.o. Dzięki pomocy Wydziału Kultury powstał zespół żywego słowa, biorący udział w licznych konkursach. Klub związkowy wyposażony został w niezbędny sprzęt: telewizor, radio, bilard, akordeon, magnetofon, pianino. Rada zakładowa zorganizowała 16 akademii i wieczornic, poświęconych obchodom świąt państwowych i okolicznościowym rocznicom, a w trzech wycieczkach krajoznawczych wzięło udział 180 pracowników. Z wczasów pracowników i rodzinnych skorzystało ponad 50 osób, z leczniczych i sanatoryjnych — 38. Przydzielono 28 zapomóg bezwrotnych na kwotę 11150 zł. 13 rencistów otrzymało za pomoci gotówkowe, zaś na wniosek rady zakładowej pracownicy w ramach wolnych datków złożyli kwotę 1727 zł, którą przekazano najbardziej potrzebującym emerytom. Zabezpieczono również fundusze na dwutygodniowe wczasy dla rencistów.

Nie zapomniano także o dzieciach. Podczas wakacji organizowane są półkolonie i kolonie.

W wyniku wyborów do władz nowej rady zakładowej weszli m. in.: Tadeusz Pawliszak — przewodniczący, Teofil Partyka — z-ca przewodniczącego, Stanisław Świetlicki — sekretarz, Lidia Kosterka — skarbnik.

Kulig

Tegoroczna zima nie sprzyjała kuligom, toteż skrupulatnie wykorzystywano każdą mroźniejszą niedzielę na masowe szalenstwo na śniegu. 2 marca wesoly zaprzęg kilku san wyruszył z Przemyśla w kierunku Krasicy. Organizatorem tradycyjnego kuligu było koło ZMS istniejące przy Wydziale Mechanicznym ZWEAP „Polska” II. Uczestniczyło w nim 58 członków ZMS wraz z własnym muzycznym zespołem pod kierownictwem Eugeniusza Rybenika. Myśliwski bigos w krasicyńskiej restauracji smakował wszystkim wyborńce...

W kinach ziąb

W „Romie” i „Baltyku” panuje taki ziąb, że nie sposób zdyk wierzchniego okrycia. Czy temperatura ma wzrastać w miarę oglądania filmów? Jeśli by nawet tak było nie stanowi to okoliczności łagodzących, ponieważ istnieje przepis, że pomieszczenia użytku publicznego winny być ogrzewane do 15 kwietnia.

Nie warto jeździć „na gazie”

Za prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwym Kazimierz Janicki z Sierakości, kierowca ciągnikowy, ukarany został grzywną w wysokości 3000 zł oraz utratą prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 3 lat. Za analogiczne przewinienie Stanisławowi Zajczykowi z Przemyśla wymierzono grzywnę w wysokości 2000 zł oraz pozbawiono prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat. (Jot)

Powstało ognisko baletowe

Starania kierownictwa Przemyskiego Domu Kultury, czynione przy poparciu Wydziału Kultury Prezydium PRN, o powołanie do życia stałego ogniska baletowego w naszym mieście, zakończone zostały pomyślnym wynikiem. Władze wojewódzkie w Rzeszowie nadały już nowej placówce kulturalno-oświatowej odpowiedni status organizacyjno-prawny, tak że od nowego roku szkolnego, a więc od września br. uzdolniona młodzież w wieku od 5 do 16 lat, pragnąca uczyć się systematycznie rytmiki oraz próbować swoich sił w tańcu artystycznym (w tym balet klasyczny) będzie mogła czynić zapisy do nowej szkoły za pośrednictwem rodziców lub opiekunów.

Zgodnie z instrukcją Min. Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, odpowiednio uprawnione ogniska baletowe prowadzić winny swą działalność w ramach szkół specjalnych zawodowych i obowiązane są przeprowadzać egzaminy oraz wydawać wychowankom świadectwa potwierdzające uzyskane wyniki w nauce i dające absolwentom pierwszeństwo przy ubieganiu się o przyjęcie do szkół artystycznych (np. wyższej szkoły aktorskiej, wyższej szkoły filmowej itp.).

Jak się dowiadujemy, kierownictwo nowo powstającego OGNISKA BALETOWEGO przy PRZEMYSKIM DOMU KULTURY, sprawować ma instruktor — choreograf p. Ewa Mościcka, była asystentka Państw. Ogniska Baletowego w Jarosławiu, uczennica Lidii Nartowskiej, później absolwentka 4-letniego Studium Tanecznego przy Centralnej Państw. Amatorskiego Ruchu Artystycznego w Warszawie.

S. CZ.

1966 — 75 proc., 1967 — 79 proc., 1968 — 82 proc. (wynik najlepszy w województwie), a w lutym bież. roku — 84,7 proc.

Bazę zakładu stanowią 24 ferm. Liczba ta nie jest stała. Zaobserwować można tendencje spadkowe. Nie stanowi to jednak powodu do zmartwień. Wręcz przeciwnie — napawa optymizmem dlatego, że fermy są większe (przeciętnie od 300 do 700 niosek), a jakością jaj coraz wyższą. Do wyróżniających się hodowców należą: Marian Prątkiewicz z Przemyśla, Zbigniew Musz z Orzechowic i Stanisława Zwierkowska ze Stubna.

Zakład specjalizuje się w produkcji krzyżówek. Znajdują się tu kurczęta będące krzyżówką leghorna z karmazynem lub rodajlendem, albo też mieszańką zielononóżki z saseksem i rodajlendem. Chodzi bowiem o to, by wyhodować rasę jak najbardziej wydajną, tzn. o wysokiej nośności, ale też nie pozbawioną walorów ras mięsnych.

Nasilenie sprzedaży przypada zazwyczaj na kwiecień, kiedy jest już dostatecznie ciepło, by kurczęta mogły przebywać na świeżym powietrzu. Mimo eliminowania sprzedaży indywidualnej na rzecz zorganizowanej (dla członków kół gospodyń wiejskich) w dniach szczytu zakład przeżywa swoistego rodzaju obłęd. Ludzie stoją od wczesnych godzin rannych i zalewa ich zła krew, gdyż... personel wylęgarni na oczach czekającego

tlumu załatwia najpierw „dobrych znajomych”, których wpuszcza się oczywiście bocznymi wejściami, a z grzecznością nie jest również najłepiej. Nie przysparza Nie trzeba być biegłym matematykiem, by stwierdzić, że do tej pory popyt przewyższa podaż. W rzecz zorganizowanej (dla członków kół gospodyń wiejskich), w dniach szczytu zakład przeżywa swoistego rodzaju obłęd. Ludzie stoją od sezonu zakład dostarcza około 350 000 sztuk kurcząt. Z tej liczby tylko 150 tys. piskląt przeznaczają się na zaopatrzenie macierzystego powiatu, reszta — skierowana zostaje w rejon specjalistyczne, tj. w Łańcut i Przeworsk, które znacznie prześcigają nasz powiat w produkcji jaj.

Wiosenne szczyty powoli, lecz systematycznie ulegają likwidacji. Po prostu coraz więcej hodowców zakupuje piskląta z najwcześniejszych legów, które stają się noskami już w okresie jesiennym, kiedy to cena jaj jest najwyższa. A więc nie trzeba specjalnych kalkulacji, by dociec, gdzie znajduje się interes hodowcy dbającego o rentowność fermy.

O wartości jaj — źródła wysokogatunkowego białka oraz życiodajnych witamin, decyduje wiele czynników. Zaliczyć do nich można nie tylko podnoszenie poziomu wiedzy hodowców w zakresie racjonalnego wychowu drobiu, lecz także zapewnienie im odpowiedniej jakości pasz. Na nie się bowiem zda doświadczenie i studiowanie fachowej literatury, skoro na rynku zaopatrzeniowym królować będą braki. Pasz wprawdzie nie brakuje, lecz nie odpowiadają one wymogom. Mieszanki D, DK oraz DH winny być granulowane, a te, które otrzymują hodowcy są najczęściej pyliste. Szczególnie zła jakość cechuje pasze pochodzące z Zakładów Młynarskich i Wytwórni Pasz w Murninie.

BOŻENA STAWSKA

P. S. Wnioskując po wypowiedziach kobiet na marcowym plenum Powiatowej Rady KGW — niedostateczne zaopatrzenie w kurczęta jest problemem niezmiernie palącym. W związku z tym PZKR postanowił poczynić starania na szczeblu wojewódzkim, by zmienić rozdziałniki i zwiększyć przydziały piskląt dla powiatu przemyskiego. Niezależnie od tego postanowił wejść w porozumienie z wylęgarnią drobiu w Wielinie w pow. jarosławskim, by zapewnić dodatkowe dostawy kurcząt dla członków kół gospodyń wiejskich.

O ile nam wiadomo, realne są plany zorganizowania wylęgarni drobiu przy Kółku Rolniczym w Dusowcach. Koszt tej inwestycji wyniesie ok 1 mln złotych, ale powinna ona rozładować panujące co roku napięcie.

...codziennie od 16 do 21

W osiedlu przy ul. Galińskiego (blok nr 3) otwarto świetlicę. Do jej zorganizowania i uruchomienia przyczyniło się wiele osób, a wśród nich cała niemal rodzina Hladesów (bracia Jerzy, Zdzisław, Ryszard i ich mama pani Helena), Emilia Kozera, Irena Błomska, a już najbardziej — inicjator tego przedsięwzięcia,

przewodniczący komitetu blokowego Jerzy Błonski. Z pomocą przysłała im administracja domów mieszkalnych MZBM.

Świetlica czynna jest codziennie w godzinach od 16 do 21, korzystają z niej głównie dzieci i młodzież. Członkowie rady świetlicowej pełnią na zmianę dyżury.



W nowej świetlicy.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Przed wiosennymi opryskami

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Przemyślu zorganizował ostatnio szkolenie pracowników kółek rolniczych i członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych z zakresu obsługi aparatury ochrony roślin oraz bezpieczeństwa przy posługiwaniu się środkami chemicznymi. Łącznie przeszkolono 181 osób. Największe zainteresowanie szkoleniem wykazały rolnicy z okolic Dubiecka, Fredropol, Stubna, Orłów, Birczy i Małkowic.

Z mojego lektorium

Perswazje Hamiltona

Znakomity recenzent, autor „Wycieczek balonem” — Stanisław Zieliński, omawiając na łamach „Kultury” wydany niedawno zbiór felietonów Hamiltona, użył stwierdzenia, że przez całą książkę przewija się motyw karuzeli: „Hamiltona pasjonuje karuzela”.

W post scriptum felietonu, który ukazał się 2 bm. Hamilton zaprzecza jakoby interesował się kiedykolwiek karuzelą. Pojawia się ona w książce tylko raz w jednym dosłownie zdaniu. Tematyka jego felietonów jest bardzo zróżnicowana: od audycji radia Wolna Europa, poprzez skrobanki i podróże na Marsa — po organizację własnego pogrzebu i zagłaskiwanie kota na śmierć. Hamilton wywalczył sobie prawo mówienia impertynencji jako uczestnik wydarzeń o znaczeniu ogólnokrajowym.

Jan Zbigniew Słowewski, który napisał przedmowę do „Maleńkiej złotej szubienicy”, tak prezentuje autora zawartych w tej książce felietonów:

„...człowiek stary, nie na tyle jednak, by był zakrzepły jak budyń, skostniały i miał skłonności do sklerozy, ...uważa się za dziennikarza, i tylko za dzieńnikarza, ale chce słowo dziennikarskie, użytkowe dowartościować estetycznie, tak by to była literatura, chce — mówiąc jego słowami — z gazety wdrzeć się na Parnas. Ma bzik na punkcie maksymalnej kondensacji i krótkości, toteż wiele jego felietonów to są właściwie zbiory aforyzmów. Lubi wyrażenia skrócone ze sobą, z różnych parafii, z których robi jedną formułkę, jak na przykład ta maleńka złota szubienica, która figuruje w tytule jego książki. I on sam jest trochę taki jak jego paradoksalne formuły”.

*

W niedzielę o jedenastej w SPATIF-ie jest jeszcze pusto, ale już można wypić kawę i posłuchać rozmów.

— Pan, panie Bordowicz, gdzie należy?

— Ja do orientacji artystycznej „Hybrydy”...

— A we „Współczesności” niejaki Gronczewski pisze, że pan należy do kultury śródziemnomorskiej...

— To kłamstwo! Ja do orientacji artystycznej „Hybrydy”...

Wychodzę ze SPATIF-u o wpół do drugiej, tak aby zdążyć na obiad na drugą. Przy rosolu wspominam polowanie na wilki w Puszczy Niepołomickiej w roku 1924 ze Stasiem M., późniejszym premierem. Było to polowanie na osiem strzelb z nagonką. Polowała z nami pani Borowska. Zabity był jeden wilczek.

(z felietonu pt. Niedziela)

...Ironista, ale przecież bywa poważny, i to śmiertelnie, tak poważny, że aż wpada w patos, na przykład wtedy, gdy pisze o śmierci kosmonauty, czy tragedii wieńcanych. Człowiek z innej epoki, ale starający się zrozumieć czasy współczesne, doszłusować do tego, co niesie chwila bieżąca.”

(z przedm. J. Z. Słowewskiego) Nic dodać, nic ująć. Wypisz, wymaluj Hamilton, ten sam, którego spotykamy, z tygodniową dokładnością, w perswazjach na ostatniej stronie „Kultury”.

LEKTOR

Hamilton: „Maleńka złota szubienica”, PIW, 1969, zł 18—. Obwolutę projektował Aleksander Stefanowski.

W minionym TYGODNIU

AUTOMATY CORAZ POWSZECHNIEJSZE

Grupa „uprzywilejowanych” placówek telekomunikacyjnych działających na terenie powiatu przemyskiego powiększyła się niedawno o pocztę w Krzywcu. Miejscowość ta dzięki wprowadzeniu urządzeń w pełni zautomatyzowanych otrzymała bezpośrednio połączenie telekomunikacyjne z Przemyślem.

DZIĘKUJEMY...

...akrobatom KS „Czuwaj”, uczestnikom zawodów o puchar Polskiego Związku Akrobatyki Sportowej w ćwiczeniach dwójkowych za pozdrowienia nadesłane z Żar.

ZŁE SĄSIADECZKI!!!

Jan W. z Kalnikowa postanowił wybudować nową stajnię. W listopadzie 1968 r. ostro wziął się do roboty i prace na pewno już by zakończył — gdyby nie sąsiadeczki. Paraskewia i Maria Korzeniowskie, którym projekt Jana W. z niezrozumiałych względów nie przypadł do gustu, obrały oryginalną metodę przekładania mu w pracy. Kiedy sąsiad zabierał się do roboty — oblewały go gnojówką.

Wyrokiem sądu zostały obie skazane na 6 miesięcy aresztu. Jak z tego wynika, „metoda perfumowania” jest nieopłacalna.

Nowe władze LZS

W klubie Radnego i Związku przy Prezydium PRN odbyła się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych.

Podsumowano na niej dwuletnią pracę ustępującej Rady LZS oraz dyskutowano nad problemem szerszego rozwinięcia działalności sportowej w ośrodkach wiejskich. W skład nowej rady weszli: prezes — Jan Rutkowski, wiceprzewodnicząca d/s kobiet Józefa Ibowicz, wiceprzewodniczący d/s sportu Franciszek Żyjewski, sekretarz Zdzisław Pacion, skarbnik — Eugeniusz Bazan, członkowie rady — Stanisław Dołchoń, Andrzej Wojciechowski, Tadeusz Zamorski, Stanisław Pokora.

Zdzisław Pacion

JEŚLI CHCESZ, BY TWÓJ TYGODNIK DOBRZE SPEŁNIAŁ SWOJE ZADANIE, JEŚLI PRAGNIESZ UCZESTNICZYĆ W JEGO REDAGOWANIU, JEŚLI MASZ KRYTYCZNE UWAGI LUB WNIOSKI — WYTNIJ, WYPEŁNIJ I WYŚLIJ POD ADRESEM REDAKCJI, DZIĘKUJEMY, TWOJA ANKIETA POMOŻE NAM W PRACY.

NASZYM ZDANIEM

1. Czy jest Pan(i) stałym czytelnikiem „Życia”? (podkreślić właściwą odpowiedź)

Tak Nie

2. Jak ocenia Pan(i) dotychczasowe akcje prowadzone na łamach tygodnika? (np. „Problem dachu nad głową”, „Aby Kossak pozostał w Przemyślu”, „Wokół Fredreum”, Czytelnicy „Życia” budują przedszkole” i in.)

3. Jakie nowe inicjatywy, zdaniem Pana(i), powinno podjąć „Życie Przemyskie”?

4. Jakiego typu publikacje podobają się Panu(i) najbardziej? (chodzi o tematykę)

5. Czy korzysta Pan(i) z rozrywek kulturalnych (podkreślić właściwą odpowiedź)

Stale Od czasu, do czasu Wcale nie

6. Czy lektura materiałów prasowych w „Życiu” zachęca Pana(i) do: (podkreślić właściwą odpowiedź)

uczęszczania na seanse filmowe w kinach, uczęszczania do teatru, oglądania występów zespołów estradowych, czytania książek, oglądania telewizyjnych programów

inne — jakie?

7. a) Czy jest Pan(i) zaangażowany(a) w działalności kulturalnej? (właściwe podkreślić)

Tak Nie

b) Jeśli tak, proszę podkreślić czy działalność ta ma charakter — społeczny zawodowy

uczestnictwo w zespołach amatorskich

c) Czy i jak „Życie” pomaga Panu(i) w tej działalności?

8. Co nie podoba się Panu(i) w tematyce kulturalnej i innej tygodnika?

9. Co zdaniem Pana(i) winna redakcja uwzględnić w swej pracy na przyszłość?

Ankieta wypełnił(a) mężczyzna, kobieta (podkreślić właściwe)

Wiek Zawód Wykształcenie

Zamieszkały(a)

miasto — powiat

SERVIS INFORMACYJNY

TV WARSZAWA

ŚRODA
8.30 — „Najdroższa” — film fab. radz., 16.45 — „Zrób to sam” — dla młodych widzów, 17.00 — „Dla młodych widzów „Związek Zielonego Życia”, 17.25 — „Nowiny” mag. porębu technicznego, 17.55 — Kurier Warszawski, 18.10 — Magazyn medyczny, 18.35 — Konc. zesp. „Wiosna”, film rozrywk. radz., 18.50 — „Mały domek” (klucz do M-3), 20.05 — Giełda piosenek, 20.35 — „Światowid” mag. wydarzeń międzynarodowych, 21.05 — PKF, 21.25 — „Starce szaleństwo” — komedia.

CZWARTEK

8.10 — „Wraki” film fab. pol., 16.45 — „Ekran z bratkiem”, 17.45 — „Z drugiej strony szklanego ekranu”, 18.00 — Kurier Lubelski, 18.15 — „Poligon” przegląd wojskowy 18.45 — „Polska pieśń ludowa”, 20.05 — „Perspektywy techniki”, 20.35 — „W oczekiwaniu na zbrodnię” film fab., 21.55 — „Próby” mies. konsumenta.

PIĄTEK

9.25 — „Złoty ząb” film fab., 16.45 — „Zręczne ręce” — dla dzieci, 17.00 — „Pan Półka i Spółka”, 17.20 — Kurier Mazowiecki, 17.35 — Kino filmów amatorskich, 18.05 — „Nie tylko dla pań”, 18.25 — Wszelchnia TV, 18.55 — „Trzy grosze” mag. satyr. polit., 19.55 — „Węgierski rok 1919” film dok., 20.15 — „Poznań — Wiosna 68”, 20.55 — Teatr TV „Maż i żona”, 22.35 — „10 minut recenzji”.

SOBOTA

9.05 — „Minuta zwierzeń” film fab. franc., 16.00 — „Dla każdego coś miłego”, 17.30 — Koncert balet. (Sofia), 18.00 — „W przestworzach, czyli ciekawe opowieści lotników” (Łódź), 20.10 — „Tele-Echo”, 21.00 — „Latające gwiazdy” — program rozrywkowy, 22.15 — „Minuta zwierzeń” — film fab. franc.

TV LWÓW

ŚRODA

17.00 Aud. sportowa, 18.00 — Hokejowe mistrzostwa świata: ZSRR — Finlandia, 22.00 — C. d. mistrzostw hokejowych: Czechosłowacja — Szwecja, 0.30 — „Wiosenny nastrój”.

CZWARTEK

17.00 — Film tel., 19.00 — „Piękno ludzkie”, 19.30 — „Pieśń nad Dniepru”, 21.00 — Hokejowe mistrzostwa

świata: Kanada — USA, 23.25 — „Spotkanie z przeszłością” film fab.

PIĄTEK

18.00 Hokejowe mistrzostwa świata: Kanada — Szwecja, 20.45 — Wiosna rolnika, 21.00 — Wieczór artystyczny, 22.00 — Hokejowe mistrzostwa świata: ZSRR — Czechosłowacja.

SOBOTA

13.00 — „Wiosna rolnika”, 13.15 — Program młodzieżowy”, 14.15 — Pakt Warszawski, 18.00 — Hokejowe mistrzostwa świata: Finlandia — USA, 21.00 — „Klub wesolych i pomysłowych”, 23.35 — Program cyrkowy.

NIEDZIELA

10.00 — Kiermasz muzyczny, 10.30 — „Zegarmistrz”, 12.00 — „Robotnicza siława”, 14.00 — Hokejowe mistrzostwa świata: ZSRR — USA, 17.00 — Klub kinowiedźników, 19.30 — Węg. film tel., 20.30 — Przegląd międzynarodowy, 21.00 — „Kamerton dobrego nastroju”, 21.30 — Teatr, 22.00 — Mecz hokejowy: Czechosłowacja — Kanada.

KINA

BALTYK

19 — Dożyjemy do poniedziałku (pan. radz. I 14)
20—21 Napad stulecia (ang. I 16)
22—24 Molo (pol. I 16)

OLIMPIA

19—20 Synowie Katie Elder (pan. USA I 16)
21—22 Prywatna burza (czes. I 16)
23—25 Agent o dwóch twarzach (franc. I 14)
26 — Matka Joanna od Aniołów (pol. I 16)

KOSMOS

19—21 Czarny mustang (USA I 11)
22—23 Cudowna łamigłówka (czes. I 11)
24—25 Falstaff (hiszp. I 16)
26 — Twarz zbiega (USA I 14)

GRANICA

19—20 Kochany łobuz (franc. I 16)
21 — Ostatni watażka (bułg. I 14)
22—23 Na Rusi (pan. radz. I 14)
25—26 Królewski urlop (bułg. I 14)

ROMA

19 — Skąpani w ogniu (pan. pol. I 14)
20—21 Ptaki (USA I 16)
22 — Gdzie jest generał (pol. I 12)

23—24 Pogarda (pan. franc. I 18)
25 — Kto chce zabić Jessi (pan. czes. I 14)
26 — Weź ją, jest moja (USA I 16)

Urząd Stanu Cywilnego zanotował:

URODZENIA

Mariusz Jan Wyrwicz, Olga Leniec, Bogumił Pinkowicz, Paweł Bukowski, Ewa Lekka, Wiesława Szpak, Witold Walczyszewski, Przemysław Śmietana, Małgorzata Rozenbajgier, Mariola Serdeczna, Jolanta Szczeniak, Eureka Podgórska, Beata Cielecka, Piotr Hawryszko, Wiktor Strzelec, Ewa Zasadzińska, Krzysztof Piss, Stanisław Kulon, Maciej Stopyra, Renata Bąk, Urszula Postusznia, Krzysztof Karaś, Bożena i Grażyna Hus, Mariusz Bednarz, Kazimiera Lepsza, Renata Radczuk, Piotr Bronicki, Sabina Prymon, Maciej Frydlewicz, Edward Kozub, Benita Orłów, Józef Czernecki, Bartosz Łuczyński, Beata Gajewska, Mariusz Grabowski, Barbara Duzik, Celina Koziol.

ŚLUBY

Zbigniew Dziuba — Władysława Gilariska, Eugeniusz Marchel — Helena Białas, Gerard Wójcik — Matylda Chmiel, Władysław Gołębiowski — Maria Bobowska.

ZGONY

Kazimierz Kuźmiński lat 77, Leonia Termena lat 89, Leopold Zaczek lat 77, Aniela Chuda lat 96, Helena Potoczna lat 47, Władysława Młynarska lat 37, Pelagia Język lat 67, Tadeusz Brandys lat 46, Rozalia Płoszczak lat 85, Rozalia Kruk lat 65, Zofia Adamowicz lat 48, Jan Tomaszewski lat 54, Jan Seredyński lat 74, Kazimiera Kuźniar lat 48, Jan Kuzbida lat 37, Jan Szanicki lat 65, Wojciech Borek lat 70, Leokadia Fic lat 61.

SPOTKANIA

W KLUBIE INICJATYW KULTURALNYCH
22 marca br. o godz. 18 odbędzie się spotkanie autorskie z młodym przemyskim poetą — Romanem Lisem.

W KLUBIE MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI

W dniu 19 bm. o godz. 18 przegląd wydarzeń międzynarodowych — prowadzi Eugeniusz Busz.

22 marca godz. 18 koncert muzyki kameralnej w wykonaniu uczniów Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej.

Fakty i zmyślenia

Piękna dziewczyna jest jak potok, w którym toną mędracy (indyjskie).

Umarli otwierają żywym oczy (hiszpańskie).

Gdzie złoto przemawia — milczą języki (włoskie).

Osiół lubi słuchać swego ryku (angielskie).

Im gorsza żona, tym lepsza knajpa (niemieckie).

Wybrał: J. K.

Janusz Roś

ZAMIĄST SIANA

I tu metody są uwspółcześnione: wielu wykręca się telefonem.

OGŁOSZENIA RÓŻNE

Zamienię pokój z kuchnią w Sano-ku na podobne w Przemyślu. Oferty kierować: Przemyśl, 1 Maja 20, Janina Kwaśna.

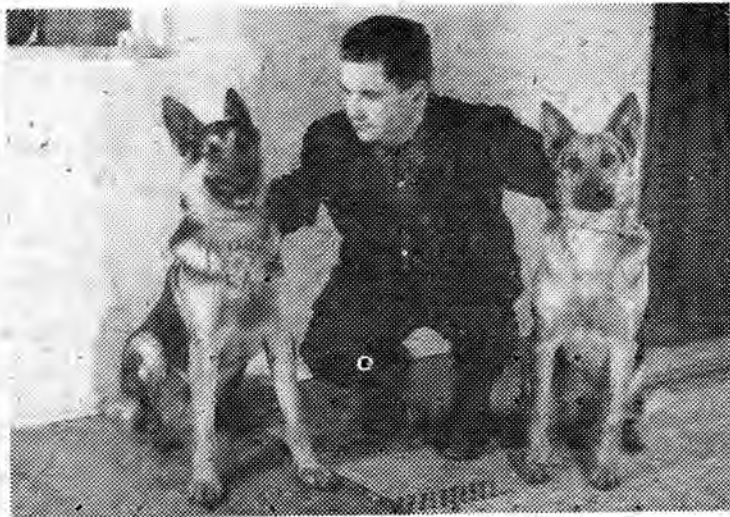
AKWARIUM sprzedam. Pstrowskiego 2/5.

Strawińska Ludwika zgubiła legitymację związkową nr XII/706 wydaną przez PZN w Przemyślu.

STOLARZY lub BEDNARZY przy produkcji drzewnej w Zakładzie Bednarskim w Przemyślu zatrudni natychmiast Spółdzielnia Pracy Stolarzy „Bednarz” w Przemyślu, ul. Batorego 55. Wynagrodzenie wg systemu akordowego do omówienia w biurze spółdzielni. Przyjmujemy także do nauki zawodu stolarz — bednarz TRZECH UCZNIÓW. Bliższe informacje w biurze spółdzielni. K-006/1.

Zawiadamiamy, że sekretariat redakcji „Życia Przemyskiego” Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (3 p.) — przyjmuje do druku zlecenia na ogłoszenia drobne i nekrologi (płatne gotówką). Sekretariat czynny jest codziennie (z wyjątkiem świąt) w godzinach od 8 do 15.

Apacz i Deza



ULICĄ biegnie pies. Jest ostrożny. Rozgląda się — w prawo, w lewo... Wskakuje na chodnik, mijając bawiące się dzieci i... już jego łapy spoczywają na półeczce umieszczonej pod okienkiem kiosku „Ruchu”. Mądre ślepia wpatrują się w sprzedawczynię.

— A jesteście! — mówi pani zza szyby. Z uśmiechem podaje czworonożnemu klientowi plik gazet. Pies chwytając je delikatnie zębami i odchodzi ze sprawunkiem do domu, do swego właściciela. Jest zadowolony z wykonania powierzonych mu zadań. Pochwałę przyjmuje radośnie szczekaniem i mierzaniem ogona.

owczarek niemiecki nie nadają się do mieszkań małych. W tym wypadku bardziej odpowiedni będzie ratlerek lub pinczer. Musimy również pamiętać, że wychowanie psa zajmuje sporo czasu (o ile chcemy go dobrze wychować!) Aby nie sprawiał on nam czy też komuś innemu kłopotu, umiał się zachować w środkach lokomocji, nie był zmorą sąsiadów, nie zaczął przehodniów... Dobrze ułożony i wychowany pies atakuje tylko na rozkaz! Pies musi być karny, a nie bojący się swego pana. Wykluczyć więc trzeba bicie i znęcanie się nad nim. Wychowanie naszych psich przyjaciół nie jest rzeczą łatwą i wymaga dokładnej znajomości psychiki zwierząt. Może nam w tym pomóc rada doświadczonych hodowców, a także literatura książek i czasopism specjalistycznych. Jest ich wprawdzie niewiele, ale w wyborze zainteresowanych zorientuje chętnie działający na naszym terenie oddział Związku Kynologicznego w Polsce (Rzeszów, ul. Turkienicza 25, skr. poczt. 187). Ale przede wszystkim trzeba kochać zwierzęta, w psie widzieć przyjaciela...

Deza z Bieszczadów, córka Berty Boja z Psiego Pola i Karla — piękna przedstawicielka owczarki niemieckiej jest własnością p. Eugeniusza Rybienia, jednego z dwudziestu przemysłowych hodowców psów rasowych, członka Związku Kynologicznego. Zna ją, lubią i podziwiają niemal wszyscy mieszkańcy ul. Słowackiego. Mieć takiego psa — to satysfakcja.

Kiedy zapytałem p. Rybienia o tajemnicę mądrości psów i ich dobrego wychowania, tak mi odpowiedział:

— Wpierw trzeba zastanowić się, jakiego psa chcielibyśmy mieć i skonfrontować nasze pragnienia z warunkami mieszkaniowymi. Np. dog względnie

Na zdjęciu: Hodowca Eugeniusz Rybienia z dwoma swymi wychowanekami. Po prawej stronie Deza; po lewej — Apacz syn Dezy i Apacza Czarnego Brylanty, adept Zakładu Tresury Psów Służbowych WOP, który wszystkie egzaminy zdał bardzo dobrze.

LC

„Kup pan drób“



Krążąc ulicami naszego miasta i odwiedzając liczne placówki handlowe, możemy dostrzec wiele hasel.

Jedno z nich powtarza się w kilku sklepach branży spożywczej, a jego treść i szata graficzna rzuca się w oczy. Najczęściej na tle „aktu” dorodnej kury widnieje napis „Polecamy drób mrożony w asortymencie”.

Długo zastanawialiśmy się, co chciał wyrazić autor sloganu reklamowego? Ze poleca drób mrożony — w porządku — często korzystamy z jego rady. Ze do drobiu zaliczamy między innymi kury, kurczęta, kaczki i gęsi — również wie przeciętny śmiertelnik...

R. B.

Fot. T. Z.

Nie tylko sroki kradną

Kiosk „Ruchu”, znajdujący się na placu St. Łańcuckiego, obserwowany jest stale przez pewnego kruką. Ilekroć zauważy błyszczącą monetę, natychmiast przylatuje. Nie zawsze udaje mu się obłowić. Wystarczy jednak chwila nieuwagi, żeby...

W minionym tygodniu przed kioskiem zatrzymał się mały chłopczyk. Wyślano go po gazety. W ręce trzymał banknot 100-złoty. Kruk obserwował go przez dłuższy czas. Kiedy dziecko położyło banknot, w mig się nim „zaopiekował” i odleciał.

Tradycyjnymi złodziejkami są sroki. Jak się okazuje, nie dzierżą już monopolu w tym osławionym zawodzie...

Na dużym ekranie

Film kryminalny

Napad stulecia

Rok 1963 zapisał się w annałach kryminalistyki rabunkiem należącym do najzuchwalszych i najbardziej nieprawdopodobnych w dziejach przestępczości. 8 sierpnia 1963 r. kilkunastu zamaskowanych osobników ograbilo wagon Angielskiego Królewskiego Pociągu Pocztowego, kursującego na trasie Glasgow — Londyn, unosząc łup wartości 2 600 000 funtów szterlingów. Rabunku dokonano po zatrzymaniu pociągu w odległości 50 km przed stacją docelową. W wyniku żmudnego śledztwa aresztowano wszystkich sprawców napadu; jeden z więźniów uciekł. Policji angielskiej udało się odzyskać jedynie nieznaną część łupu.

W roku 1965, w oparciu o dostępną dokumentację, reżyser John Olden zrealizował dla telewizji zachodniemieckiej film składający się z trzech 90-minutowych odcinków, relacjonujący szczegółowo przebieg owego „napadu stulecia”.

Nieco później, przy współpracy reżysera Clausa Petera Witta oraz producenta angielskiego, powstała wersja kinowa tego filmu.

Jak wiadomo, po 5 latach poszukiwań, policji brytyjskiej udało się schwycić ostatniego z uczestników słynnego napadu. W miejscowości Torquay aresztowano Reynolds, byłego antykwariusza z Londynu. Mieszkał on w uzdrowisku morskim wraz z żoną i dzieckiem. Tak więc wszyscy członkowie bandy, która dokonała napadu na pociąg, zostali aresztowani. Ze zrabowanej sumy zdołano odzyskać zaledwie 377 tys. funtów szterlingów.

Prasa filmowa nie szczędziła słów uznania dla „Napadu stulecia”, zwracając uwagę na autentyczność opowieści, dobrą robotę reżyserską oraz interesującą muzykę Heinza Funka. Film jest czarno-biały, opracowany w polskiej wersji dialogowej.

Znaczenie wyrazów:

POZIOMO: 1) termin używany w fizyce, 4) drzazga, 7) część zadrukowanej strony, 8) pieśń ludowa o charakterze lirycznym, 9) miejsce geometryczne punktów na płaszczyźnie równo oddalonych od danego punktu stałego (środek), 10) ruch płynu dookoła osi, 11) stopień, 14) miasto w USA, lub pastylki do ssania, 17) obawa, strach, 20) dozor, 23) lotny stan skupienia, 24) stadium rozwoju w dziejach świata, 25) miejscowość znana z fabryki obuwia, 26) Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, 27) scena cyrkowa, 28) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 33.

PIONOWO: 1) lekki gaz, składnik wszystkich kwasów, 2) w mitologii greckiej istota pośrednia między bóstwem a człowiekiem, 3) miasto i lewy dopływ Odry, 4) upiór, 5) niemiecki malarz epoki Odrodzenia, 6) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 18, 12) powietrze po łacinie, 13) duży guzik, 15) przestrzeń zawarta między półprostymi, 16) rzeka szeroka jak Wisła, 17) rola, 18) miasto wojewódzkie, 19) imię żeńskie, 20) budynek gospodarski, 21) nie rozstrzygnięta partia, 22) szton.

Ułożył: „Dal” — Warszawa

KRZYŻÓWKA

1	2	3	4	5	6
		7			
8			9		
		10			
11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22
		23			
24			25		
		26			
27			28		

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.

Czytelnicy piszą

W nawiązaniu do notatki pt. „Nasz wiek XX” (ZP nr 7, 12 lutego br.) otrzymaliśmy od naszego czytelnika p. Stanisława Krzysika wspomnienie pewnego zdarzenia. Dotyczy ono czasów przedwojennych, kiedy ten, dziś 84-letni starszek, pełnił służbę w starostwie zborowskim.

Zachorował dziewczawka wielkiego majątku. Leczył się u wielu sławnych lekarzy we Lwowie, Krakowie, a nawet we Wiedniu. Niestety, wszyst-

kie ich wysiłki poszły na marne. Rodzina wydawała się być bezradna. I wtedy... Jeden z parobków oznajmił, że oko-

zultacie zapisała mu jedynie jakąś mieszankę z ziół. Po upływie niedługiego czasu stan zdrowia chorego znacznie się poprawił. Wkrótce czuł się na tyle mocny, że zaczął chodzić o własnych siłach. Ten fakt

Uzdrowiony

ło 5 mil od majątku mieszka bardzo stara znachorka, znana z tego, że już wielu ludziom pomogła. Niezwłocznie sprwadziłszy ową kobietę. Długo rozmawiała z chorym. W re-

nagłego powrotu do zdrowia sprawił nas w ogromne zdumienie. Doprawdy, gdybym nie był świadkiem „ozdrowienia”, nigdy bym nie uwierzył w tę opowieść.

KARTKI Z ALBUMU



Rok 1939. Widok na ulicę Jagiellońską od strony Sanu.

Ze zbiorów E. FUSSEKA

Życie Przemyskie

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefon — 22-00 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 25 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmuje PUPIK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 36 oraz urzędy pocztowe. Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie, Al. Lenina 28 Tel: dyrektor wyd. 46-10, Nakład 1471.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne.

E-2